

86 teatresej



Ewa Wiśniewska,
Joanna Pokojka
i Joanna Bogacka
w „Bostońskim małżeństwie”

Hollywood jak kokaina

Na Scenie Prezentacje w Warszawie „Bostońskie małżeństwo”. W Teatrze Jaracza w Łodzi już 20 maja „Edmond”. Czy polscy reżyserzy przypomnieli sobie o **DAVIDZIE MAMECIE**?

„Bostońskie małżeństwo” – uroczą bladość, historia nieformalnego związku dwóch kobiet – dzieje się w XIX-wiecznym Bostonie. Była prezentem pisarza dla żony, aktorki Rebecki Pidgeon. „Edmond”, czyli amerykański „Woyzeck”, pokazuje człowieka, który nie rozumie przerażającego świata i nie potrafi go zmienić. Sam jest bestią w ludzkiej skórze, ale podświadomie łaknie duchowej bliskości z drugim człowiekiem.

– Piszę o tym, czego, jak sądzę, brakuje w naszym społeczeństwie. O elementarnych kontaktach międzyludzkich – mówi dramaturg. Mamet portretuje ubóstwo duchowe cywilizacji i jej pustkę. Dostrzega stale odradzającą się żądzę przemocy i agresji w pojedynczym człowieku, krytykuje system. Natura amerykańskiego społeczeństwa opiera się jego zdaniem na ekonomicznej eksploatacji – ten motyw stale powraca w jego twórczości. – Ideal amerykański obrócił się wniwecz.... W gruncie rzeczy zawsze szło o gwałt i rabunek. Bo na czym to wszystko miało polegać? Na tym, że jeśli na jakiś czas ktoś się skądś wyniesie, to w tym czasie ktoś inny – dopóki będzie tam istniał cokolwiek, co można by eksploatować: Dziś

Zachód, Murzyni, Irlandczycy, Chińczycy w Kalifornii, obszary złotodajne lub leśne – ma szansę wzbogacenia się. Kapitalistyczne marzenie o bogactwie pchnęło ludzi przeciw sobie – wyklada Mamet. Najdoskonalszą metaforą bezdusznego kapitalizmu odnalazł Mamet w świecie handlarzy nieruchomości, których moralność sprowadza się do prostego zdania: „biznes jest biznes”. W „Glengarry Glen Ross”, za które otrzymał w 1984 roku nagrodę Pulitzera, a w wersji filmowej Jamesa Foleya (1992) wielkie role stworzyli Jack Lemmon i Al Pacino, miejsce amerykańskiego ideału wypełnia próżnia. Krytycy porównali Mameta do ojca nowego dramatu amerykańskiego – Arthura Millera (1915–2005). Jednak on swoje sztuki sytuował w obrębie tragedii psychologicznej, podczas gdy Mamet powołuje się na „komedię gangsterską”. To ważne, bowiem Mamet jako dramaturg jest obrońcą moralności w czasach jej powszechnego bankructwa, ale nie traktuje teatru jako pola działalności politycznej i społecznie zaangażowanej. Jest aktorem i reżyserem, a człowiek teatru nie zapomina, że tworzy na scenie, a nie półkę księgar-



ską. – Dramat w swych podstawach zawsze mówi o kłamstwie. O tym, że ktoś okłamuje kogoś – uważa. Unika prawienia moralów, ale jego dramaty niosą wyraźne przesłanie. Jak „Bizon”, jedna z najciekawszych sztuk Mameta. W komentarzu do niej pisał: „Nie ma na-

prawdę żadnej różnicy między lumpenproletariuszem i maklerem giełdowym czy radcą prawnym – wszyscy są sługami interesu”. Historia trzech mężczyzn rozmawiających o kradzieży, do której ostatecznie nie dochodzi, nasuwała skojarzenie z „Czekając na Godota” Becketta. Mamet nie wypierał się wpływów, ale jego język sceniczny jest oryginalny, bliski temu, którym na co dzień rozmawiają Amerykanie. Krytycy nazwali tę formę dialogowania „Mametspeak”. Charakteryzuje się długimi pauzami, kolejne wypowiedzi oddzielone są długim milczeniem. Bohaterami Mameta są przeważnie mężczyźni, dlatego język w pełnych napięcia scenach konfrontacji jest niezwykle brutalny. Tak rozmawiają filmowi producenci w „Przerznięć sprawę” – zjadliwej satyrze Mameta na Hollywood. Fabrykę Snów zna z autopsji, pisząc o niej bez złudzeń: „Czyta sprzedaż kramarska: znajdź jakąś atrakcję, przedstaw ją jak najbardziej interesująco, weź pieniądze i zgaduj znowu”. Trzeba przyznać, że Mametowi udało się ta sztuka wiele razy. Swoją przygodę z filmem zaczął jako scenarzysta od słynnego

remake'u klasyka „Listonosz zawsze dzwoni dwa razy” (1981) w reżyserii Boba Rafelsona z Jackiem Nicholsonem i Jessicą Lange. Za scenariusze do „Werdyktu” Sidneya Lumeta i proroczej satyry na świat mediów „Fakty i akty” Barry'ego Levinsona (proroczej, bo nakręcony w 1997 roku film korespondował z „afarą rozporkową” prezydenta Clintona, która wybuchła na początku 1998 roku) otrzymał nominację do Oscara. Jego największy sukces w roli scenarzysty to „Nietykalni” Briana de Palmy, historia gangsterska z Kevinem Costnerem i Robertem De Niro. Sam Mamet reżyseruje filmy według własnych scenariuszy. Debiutował „Domem gry” (1987) – błyskotliwą historią o parze oszustów prowadzących psychologiczny pojedynek, potem powstały m.in. kontynuujący tematykę perfidnego oszustwa „Hiszpański więzień” (1997), „Wydział zabójstw” (1991) czy „Skok” (2001) z Geneem Hackmanem. Hollywood jest jak kokaina. Nie zrozumiesz jego siły przyciągania, dopóki sam nie spróbujesz. A kiedy to zrobisz, jesteś już chory – mówi artysta. Mamet kręci właśnie kolejny film i nie zapowiada w najbliższym czasie powrotu do teatru. **Michał Smolis**

Z teki Mameta

NIETYKALNI

Stylowa opowieść o Eliocie Nesie (Costner) i jego grupie „nietykalnych” polujących na Alę Capone. Mamet wskrzesza tradycję kin gangsterskiego w najlepszym stylu lat 40.

34,99 PLN *

HOLLYWOOD ATAKUJE

Mamet na wesoło i w tematyce, którą zna od podszewki. Bezparadonowa satyra na Hollywood, za nic mająca polityczną poprawność. Dowód, że w roli reżysera też lubi badać granice gatunków.

19,99 PLN *

HANNIBAL

Mamet jako adaptator bierze na warsztat głośną powieść Thomasa Harris. Długo oczekiwany sequel „Młoczenia owiec” zgodnie uznano za porażkę. Tylko dla fanów dr. Lectera.

12,99 PLN *

*cena w EMPIK-u

Szukaj w

EMPIK